

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

14.I 1990

Nr 2 (1443) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

JAK OSIĄGNAĆ SUKCES ?

Rozmowy z Jean Louis Borloo

Na poniższy wywiad składają się wypowiedzi Jean Louis Borloo, mera miasta Valenciennes i deputowanego do Parlamentu Europejskiego, który w czasie wizyty delegacji przemysłowców francuskich na Górnym Śląsku w dniach od 2 do 6 grudnia 1989 roku wielokrotnie odpowiadał na pytania dziennikarzy.



Jean Louis Borloo

- Co skłoniło pana do przyjazdu do Polski?

Jean Louis Borloo: Przede wszystkim chciałem swoją obecnością, w sposób polityczny, podkreślić obecną solidarnościowego prezydenta w Gliwicach. To, że taki prezydent jest, to bardzo pomyślna wiadomość, ale z drugiej strony jest to przypadek izolowany i ja chciałem, żeby Wspólnota Europejska wiedziała, że takie przypadki mają już w Polsce miejsce. Wspólnota Europejska nie do końca zdaje sobie sprawę z kompleksowości problemów w waszym kraju i to nie tylko problemów ekonomicznych. Dla większości ludzi na Zachodzie zmieniła się władza i trzeba teraz uporać się z problemami ekonomicznymi. W rzeczywistości sprawa jest o wiele bardziej złożona i często dochodzi do niezrozumienia i zawodów gdy w nowo tworzących się strukturach dostrzegane są wyraźne elementy dawnego systemu. Przyjechaliliśmy po to by na miejscu poznać i zrozumieć waszą sytuację. Jest tu grupa poważnych przedsiębiorców francuskich, dziennikarzy największych pism, telewizja.

Drugi powód, dla którego tu jesteśmy to to, że my mieszkamy również w regionie górniczym, borykamy się z problemami ekonomicznymi i jesteśmy czuli na wasze problemy. Przyjechaliliśmy, by zaproponować wam współpracę. Nie chodzi o pomoc doraźną ale o współpracę. Nasz system jest systemem, w którym bezustannie poddaje się wartościowaniu efektywności. Inwestycje materialne, czy intelektualne muszą w takim, czy innym momencie być dochodowe. Pragniemy więc podpisać z waszym regionem umowy o wymianie myśli technicznej, o zakładaniu spółek, umowy o pomocy w zmianie struktur własności, o szkoleniu, stażach.

- Jak ocenia pan przygotowanie strony polskiej do rozmów? Czy miały już one charakter konkretnych propozycji, czy były to tylko rozmowy mające na celu wzajemne poznanie się?

J.L.B.: Zdaniem wszystkich uczestników naszej delegacji, przygotowanie strony polskiej było wyjątkowe. Jednakże pierwsze chwile były niezwykle trudne we wzajemnym zrozumieniu się, bo pod tymi samymi słowami, tymi samymi

Dokończenie na str. 2

□ *Od początku roku podwyższono niektóre ceny. Oto kilka z nich: 1 tona węgla 1 gatunku - 194 tys. zł., energia elektryczna 1 kilowat - 106,50 zł. (dotychczas 21 zł.), gaz ziemny - 115 zł za m³ (dotychczas 22 zł.), benzyna wysokooktanowa - 2.400 zł za litr, ropa - 1.900 zł. Wzrosły również taryfy PKS i PKP (250 %), poczta (150 %), telekomunikacja (100 %), komunikacja miejska (100 %). Oficjalny kurs dolara na początku roku utrzymywał się na poziomie 9.500 zł.*

□ *Z początkiem roku zaczęły również obowiązywać nowe ustawy dotyczące gospodarki (ustawa o prawie dewizowym, celnym, bezrobociu, podatkach i wymiernalności złotówki). Wraz z operacją cenową mają one doprowadzić do równowagi rynkowej i stworzyć podstawy gospodarki opartej o wzory zachodnie.*

□ *Sejm usunął z nazwy PRL przymiotnik "Ludowa" i przywrócił godłu państwowemu złotą koronę. Sejmowe zmiany w Konstytucji zostały poparte także przez Senat, który wydał z tej okazji postanie do Polonii całego świata. Czytamy w nim m.in.: "Polska znów staje się po wielu latach ojczyzną wszystkich, bez wyjątku, Polaków".*

□ *Z badań opinii publicznej przeprowadzonych w kraju pod koniec grudnia wynika spadek zaufania społecznego do: Rządu (z 82 % do 76 %), Sejmu (z 80 % do 75 %), Senatu (z 81 % do 72 %), wojska (z 72 % do 67 %), OPZZ (z 38 % do 30 %). Nie zmieniły się notowania Kościoła (88 %), Solidarności (73 %) i PZPR (9 %).*

□ *W Warszawie ukonstytuowała się Rada Funduszu Narodowego. Radzie przewodniczy ks. Prymas Józef kard. Glemp.*

□ *Minister Przemysłu Tadeusz Syryjczyk poinformował o przygotowaniach do likwidacji niektórych przedsiębiorstw. Lista zakładów do likwidacji ma objąć przede wszystkim instytucje związane z przemysłem ciężkim i chemicznym, najbardziej doczłowie dla środowiska naturalnego.*

□ *Minister Spraw Wewnętrznych Czesław Kiszczak przedstawił propozycję reformy MSW. MO ma zostać zastąpione Policją, zaś SB, Wywiad i Kontrwywiad przeistoczą się w osobny Urząd Ochrony Państwa.*

Dokończenie ze str. 1

problemami dla jednych kryły się kategorie ekonomii rynkowej, dla drugich - nawet jeśli dokonała się rewolucja w ich sposobie myślenia - były w tym jeszcze odruchy systemu scentralizowanego. Jednakże z godziny na godzinę następowało coraz większe zrozumienie. I tak doszło do dwóch rodzajów porozumień: porozumienia ramowe - na przykład z miastem Gliwice i umowy między przedsiębiorstwami - jak w przypadku Banku Silesia. Zostały również podpisane umowy operacyjne (szpitalnictwo, szkolenie kadr).

- *A o co strona polska pytała najczęściej?*

J.L.B.: Poruszono przede wszystkim problemy zanieczyszczenia środowiska, eksploatacji wód, problemy zdrowia i szpitalnictwa, otwarcia na zewnątrz. Zauważyliśmy jednak w trakcie rozmów - i tu proszę mi wybaczyć szczerłość - że fakt, iż nie będzie już scentralizowanego zarządzania budzi w was obawy, obawy przed pustką. Nawet jeśli wszyscy wiedzą, że jest to niezbędne. I stąd częste prośby: *przyjdźcie pracować z nami* w tym momencie, kiedy zmieniają się struktury i trzeba nauczyć się nowego myślenia, zarządzania, kierowania, zarówno na szczeblu województwa jak i przedsiębiorstwa, szpitala, sklepu, Komitetu Obywatelskiego.

- *Czy mimo panującego jeszcze w Polsce "rozgardiaszu" widzi pan szansę dla francuskich inwestycji? Czy można rozpocząć konkretną współpracę, czy trzeba jeszcze poczekać?*

J.L.B.: Nasza delegacja nie jest jedyną delegacją zachodnią w Polsce. Wiele ich było i wiele jeszcze przyjedzie. Za bardzo jednak was lubię, by powiedzieć o waszych słabościach. Żeby teraz osiągnąć sukces musicie przede wszystkim zainstalować sieć komunikacyjną. Chodzi tu o komunikację w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie jest możliwy rozwój gospodarczy bez komunikacji XX wieku: telexy, telefaksy, telefony... Bez telefonu nie otworzycie prywatnego banku! Jeśli chcecie by ludzie z Zachodu inwestowali w Polsce musicie to wszystko zrobić natychmiast. Widzę tu także konieczność utworzenia czegoś w rodzaju międzynarodowego ministerstwa łączności, które będzie waszym interlokutorem z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Ludzie na Zachodzie nie wiedzą jak wam pomóc. Jesteście przygotowani teoretycznie, ale technicznie nie jesteście w stanie stawić czoła problemowi i szybko działać.

- *Jeśli dojdzie zatem do utworzenia takiej instytucji czy jest pan, panie merze, gotowy przyjść z pomocą?*

J.L.B.: Tak oczywiście. Jednak nie zrobi tego jeden człowiek, trzeba będzie przynajmniej dziesięciu, piętnastu osób, które będą pracować w pełnym wymiarze godzin, i zadaniem których będzie tłumaczenie co znaczą słowa, zdania z ekonomii scentralizowanej w ekonomii rynkowej i odwrotnie. Chodzi o stworzenie pewnej struktury łączności, komunikacji w bardzo szerokim, jak już powiedziałem, tego słowa znaczeniu. Ministerstwo, o którym wspominałem byłoby "tłumaczem kulturowym". Na jego czele powinien stanąć ktoś z Zachodu. Byłaby to największa medialna operacja na świecie, uwiarygodniająca dążenia Polaków do przejścia na nowy system ekonomii i zarządzania. Nie zapominajmy przy tym, że wszelkie inwestycje zachodnie w Polsce są uważane za wysoki stopień ryzyka. Nie chodzi tu tylko o sprawy polityczne a wynika raczej z niezrozumienia kulturowego.

- *Jest to bardzo ciekawy pomysł. Przekażemy go naszym senatorom i deputowanym.*

J.L.B.: Jeśli obiektywnie i zimno spojrzemy na dzisiejszą sytuację, nie ma właściwie problemu jeśli chodzi o intelektualne przygotowanie, o zasoby mineralne. Jesteście dobrze usytuowani geograficznie i nie ma też większych przeciwwskazań byście szybko nadrobili zaległości ekonomiczne. Powinniście jednak dopuścić przedstawicieli Zachodu do waszych projektów, stworzyć strefy opodatkowania, uczestniczyć w tworzeniu zachodnich przedsiębiorstw w waszym kraju. Mówię to nie dla tego, by udowodnić, że ludzie na Zachodzie są lepsi od was, ale my mamy klucz do działania, wieloletnie doświadczenie, chcemy wam pomóc w wyrobieniu odruchów adekwatnych do nowej rzeczywistości.

- *Czy na koniec mógłby pan powiedzieć coś naszym czytelnikom o sobie?*

J.L.B.: Mam 38 lat, mam córkę, jestem katolikiem, nie jestem członkiem żadnej partii politycznej, przed piętnastu laty założyłem gabinet adwokacki dla biznesmenów, byłem kandydatem na mera Valenciennes bez politycznej etykiety a do Parlamentu Europejskiego znajdowałem się na liście pani Veil.

opracowała Agata ŻMUDZIŃSKA



LTURGIA SŁOWA

2 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 49, 3-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan rzekł do mnie: *Tyś służył moim, Izraelu, w tobie się rozstawię. Wstawiłem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na Swego sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela. I mówił: To zbyt mało, iż jesteś mi sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi.*

DRUGIE CZYTANIE

1Kor 1, 1-3

Początek Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wspólnie ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia

Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana.

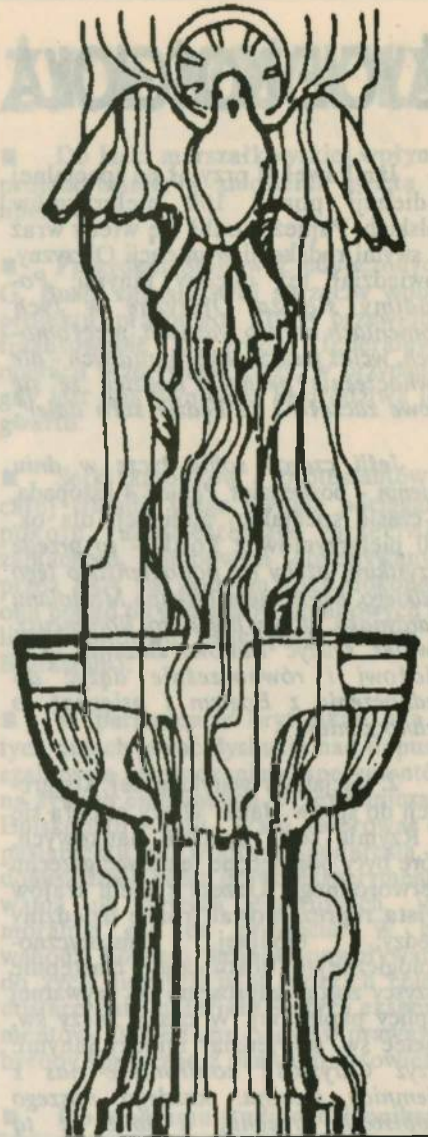
Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA

Jn 1, 29-34

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: "Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższy godnością, gdyż był wcześniej ode mnie." Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi. Jan dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który jak gołębicą zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale ten, który mnie postał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzyś Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym.*



ŚWIADECTWO JANA...

Wypowiedź Jana w dzisiejszej Ewangelii zbudowana jest w ten sposób, że jedno słowo odnosi się do innych słów centralnych, jak gwiazdy symetrycznie ustawione wokół słońca.

Taki sposób wypowiedzi dodaje dynamizmu świadectwu, którego wyrazicielem nie jest zwykły obserwator. Jan wskazuje na Tego, który przychodzi po nim nie znając Go i zostawiając Mu miejsce jako Temu, który chrzci Duchem Świętym.

Dzisiejsza Ewangelia stawia przed nami wiele pytań:

- Czy jesteśmy gotowi przyjąć przychodzącego do nas Jezusa?
- Czy umiemy wskazywać na Jezusa nie tylko poprzez mówienie o Nim?
- Czy potrafimy usunąć się w cień i ustąpić miejsca Temu, który przychodzi? Napełnić nasze przyzwyczajenia, miejsca pracy, dom Duchem?
- Czy świadectwo, jakie dajemy, jest zakorzenione w tradycji Ludu Bożego?

NAZWALI GO IMIENIEM JEZUS

Zanim swoją księgę życia, roku który przeżyłeś, na półki złożą, poproś jeszcze o nią na chwilę. I przerzuć kartki. Jest tyle spraw, które odłożyłeś, bo przyszły inne, ważniejsze. Wynotuj je i zapisz jako pilne na samym początku nowego roku.

Już ci nową książkę podali. Białe, czyste karty - jest ich 365. Na pierwszej napisz: "W imię Boże!"

Co ten rok przyniesie?

Czy się ludzkość na nim nie zawiedzie? Wielki znak zapytania. Sfinks. Niewiadoma losów świata, losów kraju, losów rodziny, losów twoich. Ale nie zapominaj, napisałeś: "W imię Boże!" Oddałeś się Bogu. Zaufaj Mu.

A także zaufaj sobie. To bardzo trudne, tyle razy zawiodłeś się. Niejedna nieuczciwość ciąży na twoim sumieniu. Wiesz, że nie ma grzechu, do którego nie byłbyś zdolny. I dlatego tak trudno ci zaufać sobie, ale musisz: jesteś dziełem Bożym, masz w sobie dużo dobra. Dla tego dobra Bóg cię kocha. Zaufaj sobie.

ks. Mieczysław MALIŃSKI
"Aby nie ustać w drodze", Wrocław 1986

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Z DOBRYM PASTERZEM W HERBIE

Konsekracja biskupa ks. Alojzego Orszulika

■ Jan Paweł II przyjął na specjalnej audyencji ponad 100 pielgrzymów polskich. Papież modlił się wtedy wraz ze swymi rodakami w intencji Ojczyzny. Powiedział też między innymi: *Pomódlmy się za Ojczyznę w tych momentach bardzo ważnych, przelomowych, wciąż jeszcze także i trudnych - ale równocześnie pełnych nadziei, że się "nowe zaczęło i że będzie szło dalej".*

■ *Jeśli czegoś sobie życzę w dniu imienin - powiedział Papież 4 listopada, w czasie specjalnej audyencji dla ok. 300 pielgrzymów z Polski - to przede wszystkim, ażeby na podobieństwo tego wielkiego, heroicznego biskupa Mediolanu i kardynała, którym był Karol Boromeusz, również służyć Ludowi Bożemu, Kościołowi i równocześnie dążyć do zjednoczenia z Bogiem i osiągnąć to zjednoczenie.*

■ Z inicjatywy watykańskiej Kongregacji do spraw Nauki Wiary odbyła się w Rzymie seria spotkań naukowych, które były poświęcone tematyce grzechu pierwotnego. Uczni z wielu krajów świata reprezentowali różne dziedziny wiedzy: biblijnej, historyczno-teologicznej i filozoficznej. Następnie wszyscy zostali zaproszeni do prywatnej kaplicy papieskiej. W czasie Mszy św. Ojciec św. powiedział między innymi: *Krzyż Chrystusa konfrontuje nas z tajemnicą grzechu: każdego naszego osobistego grzechu, a także z tą pierwotną winą, która obciąża nas wszystkich i której niszczycielska moc nie może być przezwyciężona samą ludzką wolą, lecz tylko z pomocą miłosierdzia Wszechmogącego Boga... Mówienie o grzechu pierwotnym opiera się na fundamentach naszej własnej egzystencji.*

■ Kiedy 23 listopada br. przybył do Warszawy, pierwszy po 50 latach nuncjusz apostolski w Polsce, ks. arcybiskup Józef Kowalczyk, w tym też dniu Sejm zadecydował o rozwiązaniu urzędu ds. Wyznań. Urząd ten został utworzony dokładnie w pięć dni po podpisaniu porozumienia Kościół - Państwo w 1950 roku. Był jedną z instytucji epoki stalinowskiej i poststalinowskiej, poprzez którą państwo marksistowskie, ateistyczne, realizowało swą politykę administracyjnego władania Kościołem, ingerowania w sprawy zastrzeżone wyłącznie jego kompetencji i wywieranie wszelakich, administracyjnych nacisków na ludzi wierzących, duchownych i świeckich. Zaczął się więc naprawdę nowy etap w życiu Kościoła w Polsce.

W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 1989 r., w katedrze w Siedlcach odbyła się konsekracja biskupa księdza Alojzego Orszulika SAC, którego we wrześniu Ojciec Święty Jan Paweł II mianował biskupem pomocniczym diecezji siedleckiej.

Biskup Orszulik znany jest nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, znany jest nie tylko katolikom, ale i niewierzącym. Dowodem tego szacunku jakim nowo konsekrowany biskup się cieszy była obecność na uroczystości wielu znakomitych gości.

Głównym konsekratorem był Prymas Polski kard. Józef Glemp, współkonsekratorami - biskup siedlecki Jan Mazur i sekretarz generalny Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski. W uroczystości uczestniczył Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk i abp Janusz Bolonek, Nuncjusz Apostolski Republiki Wybrzeża Kości Słoniowej. Episkopat Polski reprezentowało kilkudziesięciu biskupów z metropolitą krakowskim kard. Franciszkiem Macharskim na czele. Był również biskup białoruski Tadeusz Kondrusiewicz. Oczywiście bardzo wielu księży pallotyńców z generałem Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. W sprawozdaniu dla *Głosu Katolickiego* nie mogą pominąć obecności delegacji Pallotyńców z Paryża. Przyjechał do Siedlec szef zastrzeżonego wydawnictwa *Edition du Dialogue* ks. Zenon Modzelewski, była też red. Danuta Szumska.

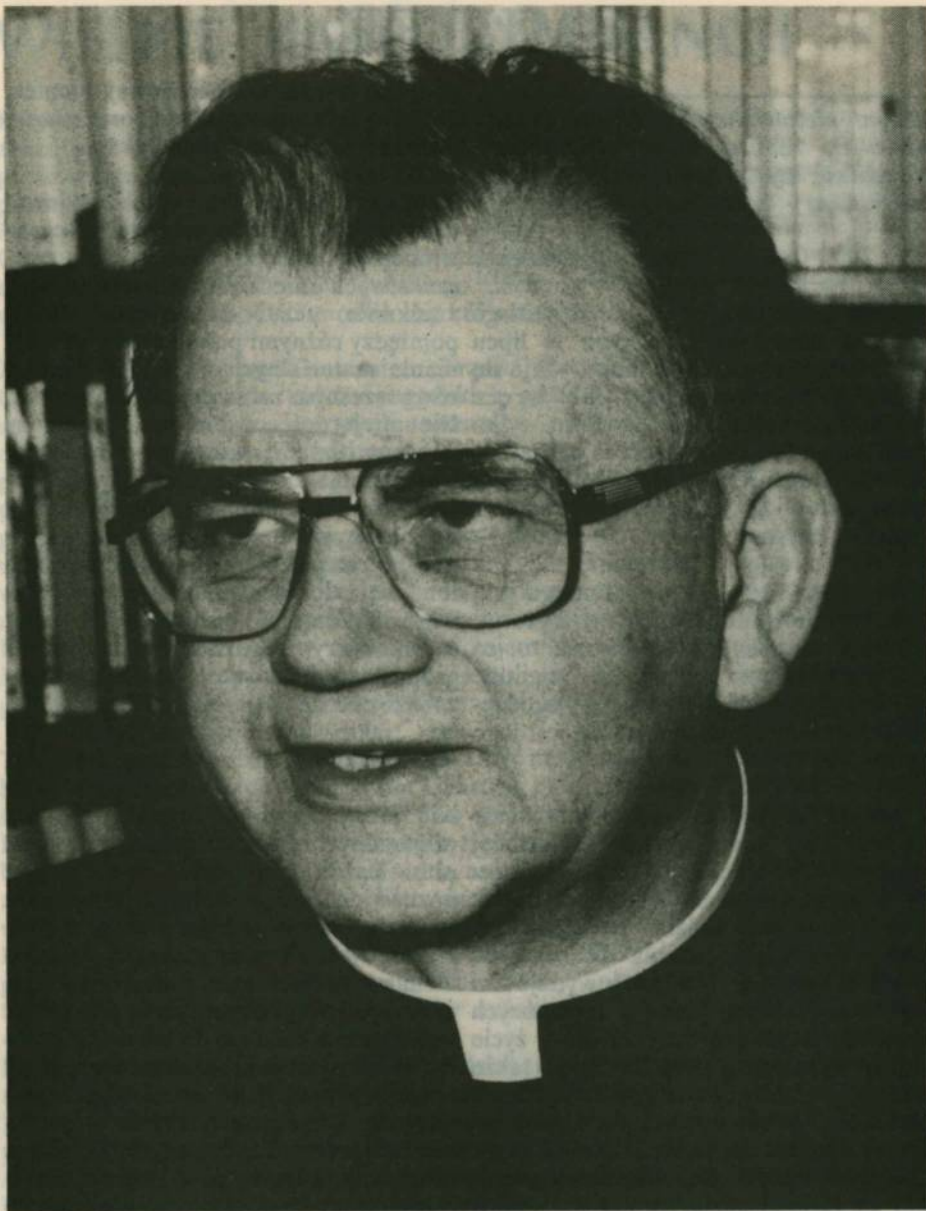
Przypomnijmy, że ks. Orszulik był w maju 1989 r. gościem paryskiego ośrodka księży Pallotyńców *Centre du Dialogue*. Wśród wielu redaktorów i dziennikarzy obecny był również szef Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego o. Florian Pełka. Nie wyczerpując kościelnej listy gości przedstawię osobistości świeckie: marszałkowie Sejmu i Senatu - Mikołaj Kozakiewicz i Andrzej Stelmachowski; premier polskiego rządu Tadeusz Mazowiecki; ministrowie - Jacek Ambroziak i Czesław Kiszczak. Postawie i senatorowie - wśród nich Bronisław Geremek, Andrzej Wielowieyski, Adam

Michnik. Ze środowisk poza parlamentarnych widziałem prof. Wiesława Chrzanowskiego - prezesa Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Był ambasadorem Republiki Włoskiej i ambasadorem PRL w Moskwie - Stanisław Ciosek. Można by tę listę znów wydłużać, ale sprawozdanie zmieniłoby się w spis nazwisk.

Prymas Polski przypomniał o dziele pionierskim, jakie było mu powierzone przed przeszło dwudziestu laty, gdy objął funkcję kierownika Biura Prasowego. *Wtedy Kościół za tak zwaną żelazną kurtyną - mówił Kardynał Glemp - nazywano kościołem milczenia. A ty przez swoją pracę rozszerzałeś wiadomości o Kościele. Mówiłeś, że Kościół nie jest milczący, że coś się tutaj dzieje w obszarze Łaski wiary, coś pięknego. Zająłeś się tym aby o życiu Kościoła było słychać u nas w kraju i poza krajem.* Ksiądz Alojzy Orszulik w marcu 1989 r. wybrany został zastępcą sekretarza Episkopatu Polski, wcześniej był sekretarzem pomocniczym. Był uczestnikiem prac państwowo-kościelnej Komisji Wspólnej, no i ostatnio współkonstruktorem przy Okrągłym Stole.

Po uroczystości w katedrze wypełnionej przez wiernych diecezji siedleckiej, odbyło się nieoficjalne spotkanie w gmachu seminarium. Premier Tadeusz Mazowiecki, składając życzenia Księdzu Biskupowi określił wymiar całego wydarzenia. *Myślę - powiedział premier - że jest to chwila dość osobliwa, jeśli spojrzymy po tym gronie, które tu jest - zgromadził się tutaj lud Boży wierzący i niewierzący, ale Boży. To określenie obecni nagrodzili oklaskami. Zapytałem gen. Kiszczaka - uczestniczącego w tym spotkaniu, kiedy ostatnio był w kościele? Minister Spraw Wewnętrznych odpowiedział, że przed pięćdziesięcioma laty, w Wadowicach, mama mu poradziła, by przed egzaminem do liceum poszedł się pomodlić.*

Bardzo znamienne - mówił dalej premier Mazowiecki - że właśnie z tej okazji, w takim gronie tutaj się spotykamy i że wszyscy mamy ogromny szacunek dla



ks. bp Alojzy Orszulik w Centre du Dialogue. Listopad 1989.

fol. S. Fredro-Boniecki

wyświęconego dziś Księdza Biskupa. Można powiedzieć, że został wyświęcony na biskupa człowiek zasłużony dla Polski, dla tego, co się stało ostatnio. Współtwórca tego, co się stało. Człowiek, który dbał o to, ażeby ta cienka nić porozumienia, prowadząca do tych rozwiązań, nie zerwała się i który umiał zawsze odróżnić obronę zasad od tego, w czym należy uczynić na przeciw siebie krok.

Braliśmy razem udział w wielu rozmowach i muszę powiedzieć, że wkład i wytrwałość księdza Biskupa Orszulika była jednym z ważnych czynników, które doprowadziły do tych efektów, jakie mamy dzisiaj. Myślę, że możemy chyba liczyć i na przyszłość, że ta cienka nić mimo wielu trudności, jakie mamy w Polsce, nie zerwie się właśnie dzięki takim ludziom, jak dziś konsekrowany Biskup i dzięki

Kościółowi ta cienka nić wszystkich nas złączy, że będziemy razem, tak jak jesteśmy tu dzisiaj na tym spotkaniu - ten lud Bąży wierzący i niewierzący.

Do słów premiera nawiązał również Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk, który podkreślił, że ta wspólnota osób uczestniczących w konsekracji biskupa Alojzego jest dla nas wszystkich znakiem czasu, a zarazem wyzwaniem.

Biskup Alojzy Orszulik za dewizę swej posługi przyjął zawołanie *Christus in aliis servire* - Chrystusowi w innych służyć, czy jak sam to spolszczył - Chrystusowi służyć przez służbę ludziom.

Tadeusz FREDRO-BONIECKI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy o zniesieniu święta 22 lipca.

■ Prezydent Stanów Zjednoczonych, G. Bush, zgłosił swój sprzeciw wobec projektu prawnego, który przewiduje finansowanie ze źródeł federalnych operacji przerywania ciąży, w przypadku gdy jest ona wynikiem kazirodztwa lub gwałtu.

■ Setki katolików i protestantów z całej Irlandii jadąc dwoma pociągami pokoju, manifestowało przeciwko zamachom bombowym dokonywanym przez IRA (w zeszłym roku dokonała ona ponad 60 zamachów bombowych na linii kolejowej łączącej Dublin z Belfastem).

■ W parlamencie brytyjskim, ma w tych dniach trwać dyskusja nad dopuszczalnością prowadzenia eksperymentów na żywych embrionach. Przewodniczący Episkopatu Anglii i Walii, skierował do parlamentu list, w którym podkreśla, że dopuszczenie przez prawo eksperymentowania na żywych embrionach, jest moralnie nie do przyjęcia. W grę wchodzi bowiem umyślne powoływanie do życia licznych istot ludzkich celem dostarczenia materiału do tych eksperymentów. Danie temu podstaw prawnych byłoby sprzeczne z prawami człowieka.

■ Do programu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Moskiewskim włączono Biblię, jako przedmiot obowiązkowy.

■ Po 10 latach negocjacji i kontrowersji Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło jednogłośnie Konwencję Praw Dziecka. Jest to powód do satysfakcji dla Polski, która była pierwszym projektodawcą tego dokumentu.

■ Wreszcie utraciliśmy pierwsze miejsce w Europie pod względem spożycia napojów spirytusowych. Wyprzedziły nas NRD i Węgry.

■ Na terenie Białorusi w obecnych jej granicach, liczącej 207 tys. km kw i ponad 10 mln mieszkańców, istnieją w części lub w całości następujące diecezje: mohylewska, mińska, pińska, wileńska i 7 parafii diecezji łomżyńskiej. Diecezja w Mińsku, której administratorem ostatnio został mianowany ks. bp T. Kondrusiewicz, została utworzona przez Stolicę Apostolską już w 1798 roku jako sufraganii Mohylewa. Obecnie na Białorusi pracuje 62 kapłanów, w tym 17 wyświęconych przed wojną.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Ze względu na swoje kapłaństwo Jezus samego siebie wydał na krzyżu i nieustannie ofiarowuje się w Eucharystii na chwałę Ojca, dla zbawienia ludzkości. Ludzie świeccy uczestniczą w urzędzie kapłańskim Chrystusa, gdyż jako wcieleni przez Chrztost w Chrystusowe Ciało łączą się z Nim w tej ofierze, ofiarowując siebie samych i wszystkie swoje uczynki (por. Rz 12, 1-2). Oto co o nich mówi Sobór: "Wszystkie (...) ich uczynki, modlitwy i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie znoszone, stają się duchowymi ofiarami, miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 2,5); ofiary te składane są zbożnie Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego. W ten sposób i ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają."

Udział w prorockim urzędzie Chrystusa, "który zarówno świadectwem życia, jak mocą słowa ogłosił Królestwo Ojca", uprawnia i zobowiązuje świeckich do tego, by z wiarą przyjęli Ewangelię i głosili ją słowem i czynem, demaskując śmiało i odważnie wszelkie przejawy zła. Zjednoczeni z Chrystusem, "wielkim prorokiem" (por. Łk 7,16), ustanowieni w Duchu Świętym "świadkami" zmartwychwstałego Chrystusa, świeccy otrzymują udział zarówno w nadprzyrodzonym zmyśle wiary Kościoła, który "nie może w niej zbłądzić", jak i w łasce słowa (por. Dz 2,17-18; Ap 19,10). Winni oni zabiegać o to, by nowość i moc Ewangelii jaśniała w ich życiu codziennym, rodzinnym i społecznym, oraz cierpliwie i odważnie, pośród sprzeczności współczesnych czasów, dawać wyraz nadziei na przyszłą chwałę "także przez formy życia świeckiego".

Z tytułu swej przynależności do Chrystusa, Pana i Króla wszechświata, świeccy uczestniczą także w Jego urzędzie królewskim i są przez Niego wezwani do służenia Królestwu Bożemu i do jego rozszerzania w dziejach. Ludzie ci przeżywają swą chrześcijańską królewskość przede wszystkim poprzez duchową walkę, ażeby pokonać w sobie królestwo grzechu (por. Rz 6,12), a następnie poprzez dar z siebie, aby w miłości i sprawiedliwości służyć Jezusowi, który jest obecny we wszystkich braciach, a zwłaszcza najmniejszych (por. Mt 25, 40).

Christifideles laici (nr.14)

SMUTEK

Jestem nietolerancyjny. Uważam, że prawo do radości mają tylko dusze prawdziwie czyste; także małe dzieci i starcy. Inni - to imbecylizm.

Andrzej Tarkowski

Dziwnie brzmi ta wypowiedź radzieckiego reżysera udzielona *Le Figaro* w lipcu 1984 roku. Skrajnie odczytana wydaje się być usprawiedliwieniem lub wręcz pochwałą smutku. Ale to chyba tylko brzmienie takie, tylko warstwa zewnętrzna... Gdyż zarazem w tych słowach jest domaganie się prawdziwej radości, mądrej i czystej.

Prawo do radości nie domaga się uzasadnień. Radość jest pożądana, szukana. Interesuje mnie jednak to, co jest przeciwieństwem radości - smutek. Czy istnieją racjonalne podstawy zgodzenia się na smutek, czy sensowna jest jego pochwała?

Z samym zjawiskiem smutku spotykamy się wszędzie. Smutek jest coraz bardziej nagminny. Na ulicach i placach kolorowych miast spotykam z każdym dniem więcej smutnych ludzi. Nie wiem, czy naszą cywilizację można by określić mianem *smutnej*. Niemniej wydaje mi się, że smutek jest jedną z najcięższych chorób. Jest w nas smutek, który życie złączyło z naszą wrażliwością, także smutek pochodzący z ciągłych, nędznych grzechów. I ze wszystkich nieszczęść naszej epoki, i ze wszystkich nieszczęść ubiegłych stuleci. Smutek, który często stał się losem i udziałem nas wszystkich - i to nie tylko jako poszczególnych osób, także grup społecznych i całych narodów.

W tym kontekście można spojrzeć na sytuację obecną narodu polskiego: na ten szczególny rodzaj smutku, jaki stał się rzeczywistością Polaków. Czy Polacy tkwią bardziej w smutku w porównaniu z Francuzami, Niemcami czy Amerykanami? - Wydaje mi się, że nie bardziej, lecz na inny sposób. Coraz wyraźniej staje się tak, że każdy naród ma swój własny smutek i zarazem pewne jego istotne przejawy są wspólne - ponadnarodowe, cywilizacyjne. Jest smutek Amerykanów w poczekalniach psychiatrycznych, smutek *uśmiechniętego* stylu bycia; jest smutek Francuzów podążających do zjednoczonej Europy z kompleksami już mijającej kolebki i wylegarni kultury i sztuki; jest smutek Polaków, kraju zniszczonego gospodarczo i pełnego naprawczych idei, które są tak podniebne, że nie dają się wcielić w ziemskie życie. Smutek ludzi, którzy wykorzystują się z tradycji, tracą

poczucie tożsamości narodowej. Smutek, który wyraża się w tym, że coraz więcej Polaków nie chce być Polakami.

Symptomami smutku cywilizacyjnego określiłbym przede wszystkim coraz widoczniej postępującą w wielu społeczeństwach niechęć rodzenia dzieci, zanikanie uczuć rodzinnych, więzi pomiędzy różnymi pokoleniami, przecenianie materialnych wymiarów życia z równoczesnym zatraceniem duchowych. Nieumiejętność wybierania pomiędzy dobrem i złem, prawdą i nieprawdą, wartościami niższymi i wyższymi. W Polsce dokonują się istotne zmiany ustrojowe, gospodarcze, prawne. Nastąpiła po raz pierwszy po wojnie wyraźna tendencja do usuwania z życia społecznego nieszczęścia i bezprawia. (Mam na myśli sfery rządzące, w pewnych grupach społecznych ta tendencja była zawsze obecna). Pomniejsza się zniewolenie, jakie przyniósł marksistowsko-leninowski system społeczny.

Nie można obronić smutku. Nie ma racjonalnych podstaw pogodzenia się z nim, każda pochwała smutku jest pozbawiona sensu. Smutek jest zawsze sytuacją, którą trzeba przezwyciężać. Naród tworzą konkretne osoby. Warunkiem *promieniowania* zmian dokonujących się w Polsce jest przemiana wewnętrzna każdego Polaka. Zarówno tego, który jest w kraju, jak i tego, który przebywa poza jego granicami. Mimo wszystko obywatelem świata staje się bardziej wtedy, kiedy jest się Polakiem niż wtedy, gdy się nim przestaje być. Jakikolwiek jednocześnie się nie powinno stawać się kosztem wykorzenienia ze swojej własnej przeszłości i tożsamości. Zniszczona przeszłość nie powraca nigdy. Zabijanie przeszłości - a dotyczy to w sposób szczególny narodów - jest, jak myślę, jedną z największych zbrodni. Przeszłości jeszcze nie ma. Przeszłość nie obiecuje nam nic. To my, aby ją zbudować, musimy dać jej nas samych.

Jeżeli smutkiem naszej cywilizacji jest to, że odchodzi ona od tradycji - trzeba pielegnować w nas wszystko to, co z tradycji jeszcze zostało. Wówczas jest nadzieja, że stanie się uprawomocniona wszelka radość - czyli będzie prawdziwa, mądra i czysta.

Może rzeczywiście prawo do radości mają tylko niektórzy. Jednak obowiązek radości jest powinnością nas wszystkich...

Augustyn Henryk DRAGUŁA

WIELKIE KATEDRY FRANCJI

Katedra w Chartres wyrasta z pól! Tak widzi ją każdy zbliżający się do miasta, tak widział ją Charles Peguy przybywając w sobotę 15 czerwca 1912 r. pieszo z Paryża. Na pamiątkę tego zdarzenia corocznie tysiące studentów z Francji i zagranicy odwiedza to miejsce - święte i niezwykle. Chartres jest bowiem jednym z najstarszych i najświętszych sanktuariów w historii chrześcijańskiego Zachodu. To tutaj właśnie boso przychodzili modlić się królowie!

Już na wiele wieków przed nastaniem chrześcijaństwa okolice Chartres były miejscem kultów pogańskich, gdzie Druidzi - strażnicy sekretów i najstarszych tajemnic - oddawali się magicznym praktykom. Według pewnej hipotezy - trzeba przyznać bardzo oryginalnej - w rejonie Chartres miała przetrwać do naszych czasów wioska celtycka, która przeniesiona do 4 czy 5 wymiaru pozostała niewidoczna i niedostępna wszelkim intruzom z zewnątrz. Tylko najbardziej wtajemniczeni z Druidów posiadli sekret otwarcia niewidzialnych barier. Wg tradycji, każdy nowo wybrany król Francji otrzymywał tam w największej tajemnicy ponowne święcenia, które uzupełniały ceremonię katolicką i otwierały przed nim drogę do prawdziwego tronu Celtów.

Tyle hipoteza. Być może jest prawdziwa, a być może jest tylko legendarną transpozycją - albowiem Chartres było miejscem świętym *od zawsze*, a tam, gdzie dziś stoi katedra Notre Dame, za czasów pogańskich wznosiła się świątynia czarnej boginii Matki-Karmicielki. Świątynię tę najprawdopodobniej zburzono lub spalono. Kiedy? Nie wiadomo. W IV wieku wyrósł na jej miejscu pierwszy romański kościół poświęcony Dziewicy Marii, spalony wraz z otaczającym go miasteczkiem gallo-romańskim w 743 r. Ponownie odbudowany, spłonął w 858 r. - tym razem za sprawą piratów duńskich.

Będący wówczas na urzędzie biskup Gislebert natychmiast rozpoczął rekonstrukcję, powiększając znacznie sanktuarium. W 876 r. Karol Łysy, pragnąc uhonorować święte miejsce i podkreślić wagę kultu maryjnego, ofiarował diecezji *Welon Matki Boskiej* - cudowną relikwię przywiezioną z Bliskiego Wschodu około IV wieku i nazywaną potocznie *Świątą Koszulą*. O tym, jak wielką była moc tej relikwii mieli okazję przekonać się w roku 911 oblegający miasto Normanowie. Biskup Gentelme rozłożył wówczas na murach cudowną szatę, a napastnicy rozpięchli się na jej widok w popłochu. Od tej pory Chartres stało się miejscem pielgrzymek równym dzisiejszemu Lourdes.

Ogromne zainteresowanie cudownym welonem, dysputy i spory, jakie toczyły się wokół niego sprawiły, że około roku 1000 relikwię postanowiono schować głęboko i zamknąć na cztery spusty. Musiał być w tym palec Boży, gdyż dzięki tej zapobiegliwości właśnie, dotrwała ona, aczkolwiek w uszczuplonym nieco stanie, do dnia dzisiejszego, uchodząc całemu licznym pożarom. Pierwszy zdarzył się już w roku 1020, obracając katedrę w zgliszcza. Urzędujący wówczas na diecezji biskup - późniejszy święty - Fulbert użył całego swego geniuszu i sprytu, by zdobyć od króla Roberta i innych monarchów Europy pieniądze na odbudowę. Poczynając od krypty (nota bene największej we Francji), poprzez deambulatorium, okalające martyrium ocalałe z pożogi, wznosił on katedrę o 108 m długości i 34 m szerokości.

W 1134 r. znów dał znać o sobie pożar i znów natychmiast przystąpiono do rekonstrukcji. W 1150 r. przykryto

ołowianym dachem dwa piętra dzwonnicy północnej, a w 1160 r. ukończono dzwonnice południową, wyciągając ją aż na wysokość 105 m i czyniąc z niej jedną z najpiękniejszych iglic w historii architektury. Połowa XII wieku przyniosła ukończenie portalu głównego, zwanego królewskim, a koniec tegoż wieku - kolejny pożar. Wubuchł on 10 czerwca 1194 r. z wielką siłą i zniszczył wszystko oprócz krypty i wieży. Na domiar złego w ogniu zginęła cudowna szata Matki Boskiej!

Zniszczenia materialne i zniechęcenie mieszkańców były tak wielkie, iż wszystko wskazywało na to, że katedra nie zostanie odbudowana.

W owych czasach Chartres było bodaj najpopularniejszym w całym Chrześcijaństwie miejscem pielgrzymek, do którego tłumnie zdążali wierni wszystkich narodów. XII-wieczne zapiski, przechowywane w Bibliotece Watykańskiej wymieniają niekończącą się listę cudów, których sława przekroczyła wiele granic, a także spis dziękczynień, votów, prezentów i darów - od cennych klejnotów poczynając, a na zwykłych kamieniach kończąc. Nic więc dziwnego, iż legat papieski, przebywający akurat w mieście w chwili nieszczęścia, desperacko usiłował tchnąć nowego ducha w zmęczonych budowniczych, a raczej odbudowniczych, ale prawdopodobnie niewiele by wskórał, gdyby nie cudowna relikwia, która nagle odnalazła się!

Entuzjazm, jaki wybuchł wśród *wszystkich bez wyjątku* - mieszczan, wielmożów, panów, rycerzy, duchownych i samych budowniczych był tak wielki, a datki, podatki i ofiary - tak hojne, że tego jeszcze roku przystąpiono do prac, które posuwając się z prędkością wręcz błyskawiczną, pozwoliły w 1220 r. na zamknięcie sklepień, a w 1260 na wyświęcenie katedry, które odbyło się, jak notują to dawne kroniki, z *wielką pompą*.

Dalsze lata przyniosły już tylko niewielkie zmiany i przeróbki. W 1326 r. wybudowano kaplicę poświęconą św. Piatowi, którego szczątki przyciągały całe rzesze pielgrzymów, a w 1417 - inną kaplicę ufundowaną przez Ludwika Burbońskiego w stylu gotyku płomiennego, cokolwiek nie pasującą do całej reszty. W 1513 r. mistrz Jean Texier ukończył iglicę wieży północnej, a w rok później rozpoczął budowę wieży na skrzyżowaniu nawy i transeptu. W 1753 r. przystąpiono do gruntownej przebudowy wnętrza, poczynając od chóru, gdzie pokryto kolumny stiukiem, a obicia z tkanin zastąpiono płaskorzeźbami.

Dalszym pracom przeszkodziła najprawdopodobniej Rewolucja. Zniszczono wtedy wiele cennych relikwii, spalono rzeźbę Matki Boskiej, przetopiono dzwony na armaty i sprofanowano święty welon, drąc go na kawałki. Katedra służyła wówczas przez krótki okres za świątynią bogini Rozumu i niebawem miała być rozebrana! Na szczęście do tego nie doszło.

W 1855 r. ponownie wyświęcono ołtarz główny, a w latach następnych odtworzono zniszczone rzeźby. Przedtem jednak, ostatni w jej długiej historii, pożar zniszczył w 1836 r. dach. Zastąpiono go wówczas nowym - miedzianym, nad którego śniedzianą zielenią czuwa do dziś anioł wykonany z brązu i wskazujący kierunki wiatrów - tak samo skutecznie jak przed 700 laty.

Dokończenie na str. 9

MIŁOŚĆ ZOSTAŁA OPowiedziana, I SAMOTNOŚĆ

Wiersze, w których można odnaleźć wyraźne ślady jakiegoś danego czasu i miejsca pozwalają zbliżyć się do doświadczenia poety jakby po najszerszym kręgu rzeczy i spraw, tych które mogły być doświadczeniem wspólnym. Książk Jan Sochoń spędził w Paryżu rok akademicki 1987/88, a wydany ostatnio w kraju tom wierszy okazał się być jednym z owoców tego pobytu.

Wśród utworów, składających się na zbiór *Paryż i inne wiersze* znajdują się czytelne i precyzyjne określenia perspektywy, która jest dostępna poecie. Jest to sytuacja początkującego, lub raczej - jeśli wolno tak się wyrazić - chwilowego emigranta: kogoś kto doświadcza już spowodowanego wyjazdem wyobcowania ze swego dotychczasowego życia, ale dla kogo to wyobcowanie nie staje się jeszcze losem. *Usiedliśmy (...) przy chińskiej kolacji, / ale w ustach miałem / tylko chleb, wodę / i wolność. / Mój kraj, daleki, samotny.* (str. 54).

Nie nazbyt właściwe w tym kontekście określenie *emigrant* rozumiem tu tylko jako sygnał pewnej szczególności, czy niezdrowości sytuacji kogoś przyjeżdżającego z Polski na pobyt dłuższy, choć ograniczony. Jednak wyobcowanie, nieobce zwykle naturze poety i dlatego zawierające w sobie pokusę eskalacji, w wierszach Jana Sochonia zostaje zrównoważone elementem innym. Gdyż z poetą w tym przypadku współegzystuje książk, kapłan, i to jego zapewne głos, nie wolny od wewnętrznego sporu, lecz jednak porządkujący przeciwstawne wartości słysząc w innym miejscu wprost: *W Paryżu jestem i wracam do kraju* (str. 36).

Obecność miasta, obok imiennej, zaznaczonej w tytułowym wierszu zbioru, powraca często w innych jako lustro refleksji i nowej samoświadomości poety. Paryż pojawia się jako miasto obce a jednocześnie niespodziewanie bliskie. Miasto obce nie dlatego, że inne, lecz ponieważ zajęte tylko sobą, samospełniające się w swej wielkości tak bardzo, że nie potrzebuje już nawet głosu poety.

Tutaj samotnie jakby na zestaniu (str. 24). Jednak bliskie mu - przez materialną konkretność napotykanego tu piękna : *Zdumiewająco jasne światło tuż przy fontannie Saint-Michel...* (str. 46). Światło okazuje się być *zdumiewająco jasne* właśnie dopiero *tuż przy fontannie Saint-Michel*. Tak określa się podziw, zachwyt czyniący z rzeczy odległej bliską.

Inny, paradoksalny związek bliskości i oddalenia sprawia, że na tle paryskiego pejzażu, jak na iluzorycznym zewnętrznym ekranie wyświetlają się i wyostają swój obraz ważne drobiazgi pamięci, w swym dawnym, oddalonym teraz kontekście być może niezauważalne. *Cisza nocy tak wyraźna, / że wyrwany ze snu ptak / zamiast krzyknąć / skulił się spokojnie /* (Laski, str. 47). Paryż pojawia się także jako towarzysz wędrówki poety - paradoksalny towarzysz samotności, którą uczynił czas jemu właśnie oddany - tak jak to bywa w miłości. Czas oddany miastu i jego aurze, jak to określa wiersz, w aurze *uroczystego przemijania* (str. 8).

Drugim, obecnym na kartach zbioru, lub raczej należałoby rzec - pierwszym i z pewnością nie mniej paradoksalnym towarzyszem poety jest Bóg. Bóg miłości i samotności zarazem: *duży nie trzeba i cięta nie trzeba. / Wystarczy jedno szaleństwo sprzeczności* (str. 35). Bóg, którego ślady odnajduję w wierszach Jana Sochonia, jest - co nieczęste i zawsze zdumiewające - jednocześnie Bogiem księdza i Bogiem poety. Wiara nie łagodzi przeczuwanego wizerunku, a zapisana w wierszach teologia Boga dąży do konkretności: *Boję się, Boże, mocno, ostatecznie!* (str. 22). Jednocześnie zaś - książk? czy poeta? - odnajduje więź szczerą i bliską, pozwalającą na wyznanie związku ze Stwórcą bardzo intymnego: *Zjąłem ubranie / żebyś mógł dojrzeć / jak dźwigam / swoje ludzkie serce / pod Twoim sercem / Panie* (str. 20). I w jeszcze jednym wariantcie powraca nierozwiązywalny inaczej niż przez wiarę, paradoksalny spłot miłości i samotności: *Jestem bezradny kiedy świat istnieje* (str. 28).

Liryka religijna przypomina lirykę miłosną. Mówi przecież o Umiłowanym, którego nie widać - pisze we wstępie do tomiku książk Jan Twardowski, wielki poeta. Wydaje mi się, że te dwa krótkie zdania stanowią dobrą charakterystykę religijnych wierszy Jana Sochonia, których głos, wolny od sentymentalnych ułatwień, potrafi wypowiedzieć i konkretnie i transcendentalną siłą uczucia.

Trzeci wreszcie z najważniejszych wątków, które można wyodrębnić w tych wierszach, to zapisy spotkań, przyjaźni i wspomnień. Tu może najtrudniej przychodzi mi czytać wiersze Jana Sochonia głośno, gdyż waham się, czy ich głosu nie myślę z głosem Jasia, mówiącego o swoich rzeczywistych i literackich przyjaźniach i fascynacjach podczas naszych krótkich

spotkań w kawiarni przy bulwarze Saint-Michel. *Duszo moja, niecierpliwa, / bo ktoś cię dojrzy w tym ukryciu, / ktoś zrozumie* (str. 30) / Z Wielkich Cieni tych, którzy w Paryżu żyli i pisali, wydaje mi się, że dostrzegam na kartach zbioru obecność Rilkego i Celana.

Kilka wierszy z tych, które złożyły się na tom *Paryż* było już publikowanych w polskich pismach emigracyjnych - w *Zeszytach Literackich* i niedawno w *Kulturze*. Książk Jan Sochoń pracuje obecnie w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Zapewne należałoby sobie życzyć, aby każda *chwilowa emigracja* - każdy pobyt poza krajem mógł wydać owoc tak pożywny, jak ten niewielki tom wierszy księdza Jana, i by każdy powracający mógł rozpoznać *ziemię olszyn i delikatnych jodeł, / sosny żywicą pocięte, zapach mleka / rano, przy wodopoju*, choć pytanie o prawdziwą ojczyznę i poety, i każdego z nas pozostaje zapewne zawsze otwarte: *Lecz czy to na pewno mój kraj?* (str. 12).

Paryż, grudzień 1989 r.

Maciej NIEMIEC

Zdumiewające jasne światło
tuż przy fontannie Saint Michel,
w nagłym spojrzeniu, błysku wody,
jak ciało porażone snem.
Światło i ciało, dwa spojrzenia,
dwa krzyże ustawione w drodze,
jeden przy tobie, drugi przy mnie,
obok fontanny Saint Michel.

ks. Jan Sochoń

Miłość została opowiedziana
w ten wieczór, gdy byliśmy
zmęczeni,
ale radośni pod niebem.
Miłość została opowiedziana,
choć nie ma już nas,
ani ziemi trawą porośniętą.

ks. Jan Sochoń

o czym piszą w Polsce

W jednym z ostatnich naszych przeglądów prasy wspominałem o nowych tytułach prasy krajowej. Z wielką przyjemnością chciałbym dziś zapoznać czytelników z jeszcze jednym z nich.

Wydawany przez Katolicki Uniwersytet Lubelski *Przegląd Uniwersytecki - KUL* jest chyba jedną z pierwszych akademickich gazet w kraju. Jedyny katolicki uniwersytet od Łaby do Władywostoku wystąpił z pionierską inicjatywą, godną naśladowania także i przez inne ośrodki i wspólnoty.

Pierwszy numer obszernie informuje o życiu uniwersytetu i jego historii. Ks.prof. Stanisław Wielgus, rektor KUL w udzielonym dla *Przeglądu Uniwersyteckiego* w wywiadzie, mówi o nieprzerwanej służbie tej uczelni od roku 1918 - *Bogu i Ojczyźnie. Deo et Patriae* to zarazem dewiza KUL. Poza tym w numerze sprawozdania z działalności naukowej - *Papież a emigracja i Polonia, Duchowy testament ks. Stefana Karadynała Wyszyńskiego, Solidarność źródłem pokoju*, informacje o wymianie studenckiej (Irlandia, RFN, NRD), działalności kulturalnej - *Scena Plastyczna* w Monako, chór KUL-u w Finlandii i ZSRR oraz notatka o pracownikach uczelni kandydujących do obu izb parlamentu (7 osób).

W *Przeglądzie* znalazły się także sprawozdania z wizyty prof. Zbigniewa Brzezińskiego w Lublinie, sesji naukowej poświęconej dziejom Narodowej Organizacji Wojskowej i sympozjum na temat 70 rocznicy Traktatu Wersalskiego. Nowy periodyk podsumowuje również wyniki egzaminów wstępnych na uczelnię i informuje o poszczególnych kierunkach studiów. Dodajmy, że w roku 1989 przybył wydział filologii słowiańskiej.

W następnych numerach *Przeglądu Uniwersyteckiego - KUL* zapowiedziano artykuły o związkach Jana Pawła II z tą uczelnią, o młodzieży akademickiej i dobrych zwyczajach uniwersyteckich, a także informacje o studiach i nowościach wydawniczych KUL.

Pojawiła się więc gazeta ciekawa i z pewnością potrzebna tej wspólnocie lokalnej, którą stanowi uniwersytet. Wartość tego typu inicjatyw trudno przecenić... A jako, że i sam temu Uniwersytetowi co nieco zawdzięczam, miło mi tą drogą splateć choć część zaciągniętego długu.

Bogdan DOBOSZ

czytelnicy piszą...

Do p. Franciszka Ćwika - "Przy filiżance kawy" ("G.K." 41/1989)

Stara emigracja rozumie, że wielu Polaków z nowej emigracji znalazło się w trudnej sytuacji. Natomiast nie może zrozumieć tego, w jaki sposób wielu w krótkim czasie mogło dorobić się mieszkania, telewizora kolorowego, video i nowego Peugeota 405? Zwłaszcza mając dorywczą i mało płatną pracę. Czyżby zasiłki były tak wysokie? A może to byłaby lekcja dla innych w jaki sposób tak szybko można się zagospodarować? Gdyby p. Ćwik zechciał to wyjaśnić starym emigrantom. Starzy emigranci wiedzą z własnego doświadczenia, że po 20 lub 30 latach ciężkiej pracy nie mieli nowego Peugeota.

Jeśli chodzi o apel Wałęsy, to niech się nikt nie łudzi, że rodacy z nowej emigracji wrócą do kraju. Bo dla wielu polskość i patriotyzm jest rzeczą obojętną. Mimo, że mają cięgoty by zostać postęmem lub senatorem materializm bierze górę. Nowy Peugeot się liczy. Nie wrócą nawet ci, którzy przed kościołem wyciągają rękę i prowadzą mało zaszczytne kombinatorskie życie. Dlaczego mówię, że polskość jest dla nich obojętną rzeczą? Bo stara emigracja, aby nie zatracić polskości miała polskie szkoły, polskie organizacje, swoją gazetę "Narodowca". (...) Po tylu latach jeszcze widać tę polskość. Nie można tego powiedzieć o nowej emigracji. Jako jeden z dowodów podam, że "Narodowiec" liczył iż dzięki nowej emigracji będzie miał nowych czytelników, a niestety były tylko wymagania: "Nam

się należy" - mówili a od siebie nic nie dali. A jeśli dali, to tylko przykre świadectwo o sobie.(...) Pan Ćwik ma rację, że szukanie usprawiedliwienia to jest niezdamna próba uzasadnienia swojego pozostania za granicą, zwłaszcza dla tych, którzy w Polsce mogą być senatorami a za granicą pomywaczami.

Nikomu nie życzę źle, a zwłaszcza Polakowi, który znalazł się w trudnej sytuacji, bo sam byłem w takiej i zaczynałem od igły. Cieszy mnie jeśli widzę, że komuś się powodzi, ale przykre

jest to kiedy ktoś się poniża, aby osiągnąć cel. Szczególnie jest to przykre jeśli wyrzekają się swojej polskości w NRF, bo chcą być Niemcami i jako dowód podają, że ich dziadek, kiedyś służył w armii niemieckiej. (...) Czyżby materializm tak oslepił?

Bardzo jest przykro o tym mówić i pisać. Przykre jest i oburzające i to, że system tak degradowuje.

Kazimierz SANIEWSKI
Douai

Dokończenie ze str. 7

Opisanie wyglądu zewnętrznego katedry, trzech wspaniałych, pełnych potrójnych portali z nieprzebrany tłumem postaci je wypełniających, dekoracji wież, łuków przyporowych i samego wnętrza, fantastycznych witraży i rzeźb, przekroczyłoby dziesięciokrotnie objętość mego artykułu. Każdy powinien zobaczyć to sam - to tylko 1 godzina drogi koleją z Paryża. Na miejscu wszyscy spragnieni szczegółów mogą nabyć tuzin najrozmaitszych wydawnictw poświęconych katedrze, bądź skorzystać z pomocy przewodnika i opisów, gablot i bardzo starannych wyjaśnień.

Jednym z najważniejszych elementów wnętrza, jakiemu warto poświęcić nieco uwagi jest labirynt - skomplikowana figura geometryczna wywodząca się z wzorców starożytnych. Ten w Chartres, liczący 13 m średnicy, jest jedynym jaki pozostał nietknięty. Labirynty w Sens, Arras, Reims, Auxerre i innych wielkich kościołach zostały zniszczone. Niektóre

z nich odtworzono dopiero w XIX wieku. Skąd się wzięła niechęć do labiryntów? Pewnie stąd, iż były jednym wielkim symbolem dostępnym tylko wtajemniczonym... Nazywano je *Drogą Jezuralem* lub samym *Jeruzalemem*, gdyż miały obrazować miasto niebiańskie sprowadzone na ziemię.

Środek figury, gdzie wyryte były często tajne znaki i gmerki mistrzów budowniczych, symbolizował serce świętego miasta, a zakola - drogę zdążającego doń pielgrzyma. Wbrew pozorom w labiryncie takim nie można zabłądzić. Mimo najrozmaitszych zawijasów i meandrów, istnieje w nim tylko jedna droga. Była to droga - symbol życia ludzkiego, którą starożytni poganie i średniowieczni chrześcijanie rozumieli doskonale i jednakowo, jako ideę do celu krętą ścieżką uporu, cierpliwości i pokory, jakim jest zdążanie każdego z nas od narodzin do śmierci.

Jan BARYŁA

□ 5 do 10 tys. osób zabitych (dane MCK), to cena obalenia dyktatury Ceausescu. Rozruchy, które zaczęły się w Timiszoarze rozprzestrzeniły się na cały kraj, do ludności dołączyło wojsko. Ujęty conductor wraz z żoną Heleną został stracony po krótkim procesie. Walki z policją polityczną Securitate trwały kilka dni. Wśród członków Securitate byli Libijczycy, Syryjczycy i Palestyńczycy. Cały świat pospieszył Rumunii z pomocą humanitarną. Sytuacja powoli normalizuje się. Powstają nowe partie polityczne - Narodowa Partia Chłopska, Partia Demokratyczna, Socjal-demokratyczna, Liberalna. Przebywający na emigracji w Szwajcarii król Michał I wyraził gotowość powrotu do Rumunii.

□ Czechosłowacja. "Havel na Hrad" - spełniło się hasło demonstrantów. Dramaturg i działacz opozycyjny Vaclav Havel został wybrany prezydentem Czechosłowacji. Były przywódca "praskiej wiosny" z 1968 r. Aleksander Dubczek objął z kolei funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Ojciec św. Jan Paweł II przestał na ręce nowo wybranych polityków gratulacje, nazywając ich nominacje "przełomowym momentem".

□ W Sofii rozpoczęły się obrady bułgarskiego "okrągłego stołu". Opozycja zgrupowana w tzw. Unii Sił Demokratycznych domaga się wyłonienia nowego rządu koalicyjnego.

□ W NRD poinformowano o mającej nastąpić wkrótce rozbiórce Berlińskiego Munu. Zostanie on zastąpiony normalnymi oznaczeniami granicznymi.

□ Zamieszki na granicy Republiki Azerbejdżanu i Iranu przyniosły według danych oficjalnych jedną ofiarę śmiertelną, wiele rannych i znaczne straty materialne. Ludność Azerbejdżanu usiłowała zniszczyć urządzenia graniczne. Władze sowieckie skierowały w ten region dodatkowe oddziały wojska.

□ Interwencja Amerykańskich Sił Zbrojnych doprowadziła do obalenia dyktatora Panamy gen. Manuela Noriegi. Oskarżony o międzynarodowy handel narkotykami dyktator odpowie przed sądem w USA.

□ Delegaci na Zjazd Komunistycznej Partii Litwy podjęli rezolucję o oddzieleniu się od KPZR. Swoją wizytę na Litwie zapowiedział M. Gorbaczow i specjalna delegacja partyjna.

NIE ZABIJAJ

Kiedy w poniedziałek 25 grudnia telewizja rumuńska oznajmiła, że Ceausescu został osądzony i stracony, pomyślałem - i nie ja jeden - że sprawiedliwości stało się zadość. Nazajutrz z niecierpliwością czekałem na zapowiadaną transmisję videonagrania z procesu.

Nie jestem zwolennikiem kary śmierci. Przyjmuję jednak, że jej zastosowanie może być, w jakiś bardzo szczególnych wypadkach, uzasadnione. Tak jak wyjątek, który potwierdza regułę. Fakt, że o wykonaniu wyroku wiedziałem z góry, przed rozpoczęciem transmisji, usprawiedliwia mnie, w moim własnym odczuciu, z gapiowskiej ciekawości, pragnienia oglądnięcia ostatnich chwil tyra. Dokładniej: zdejmował ze mnie poczucie współodpowiedzialności, jakie każdy chyba powinien odczuwać jako świadek procesu, a tym bardziej jako świadek zadanej śmierci: było już po, oglądaliśmy nie tyle aktualność, co dokument historyczny.

Przebieg procesu naruszył moją opinię o karze śmierci i dopuszczalności wyjątków od przykazania *nie zabijaj*.

Przebieg procesu...

Ale czy to w ogóle można nazwać procesem?

Odpowiedzialność Ceausescu nie ulega wątpliwości. Straszne ofiary, jakie poniosła Rumunia, mroźące krew w żyłach rzezie, które towarzyszyły wypadkom, wszystko to było konsekwencją świadomych czynów *conducatora* i jego małżonki. Pełny proces dowodowy może przynieść jedynie potwierdzenie tego, co i tak jest oczywiste.

Przyjmuję, że oboje Ceausescu byli świadomi swoich czynów: ktoś, kto stworzył policję tak liczną, tak bezwzględną, i tak - niestety - skuteczną jak Securitate, tak jednoznacznie wytrenowaną do walk z ludnością cywilną, nie uczynił tego po to, by przeprowadzała dzieci przez jezdnię.

Lista zbrodni, za które odpowiedzialny jest Ceausescu jest zresztą długa i na karę śmierci, w myśl rumuńskiego prawa, zasłużył on wielokrotnie.

A jednak ten proces nie był taki, jaki być powinien.

Można sobie wyobrazić, że w wypadku

pełnego, publicznego procesu, do Rumunii napływałyby rozliczne prośby i apele rządów i organizacji humanitarnych, by wyroku śmierci nie wykonywać. Prośby tyleż szlachetne, co denerwujące. Ogrom winy oskarżonego jest taki, że mało kogo oburza jego zgładzenie, a sposób w jaki do tego doszło wielu uważa za sprawę drugorzędną. Skoro i tak zasłużył na śmierć, skoro wszelkie formy procesu od samosądu po orzeczenie parlamentu, a prawdopodobnie nawet orzeczenie trybunału sąducego za ludobójstwo, zakończyłyby się tym samym wyrokiem. Skoro tak, po cóż się nad tym głowić.

A jednak ten proces nie był taki, jaki być powinien.

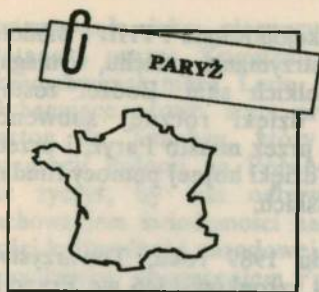
I nawet nie chodzi o to, że obszernie zeznania oskarżonego pozwoliłyby wiele wyjaśnić, a przede wszystkim dokładniej określić odpowiedzialność współpracowników *conducatora* oraz niższych szczebli władzy. Nie chodzi też o to, że wojsko rumuńskie (był to trybunał wojskowy) w jednej chwili straciło, przez parodię procesu, moralny kredyt, którego dorobiło się stając u boku narodu. Proces bez rzetelnego dochodzenia, bez procedury, z udziałem adwokata, który podkreśla winę oskarżonego, słowem, kalka stalinowskich procesów, zastosowana w celu zagłady tyra, może najwyżej budzić refleksję o ironii historii: wszak tym narzędziem posługiwał się właśnie Ceausescu wobec swoich przeciwników. Przejmując te metody, nowy reżym rumuński rodzi się ze skazą.

Ale ostatecznie nawet i nie o to chodzi. Pełny proces, dochodzenia z różnych tytułów oskarżenia, wpajanie przekonania o zbrodni i stopniowe, coraz dokładniej niweczące nadzieję na ratunek wykazywanie nieuchronności kary można z innego punktu widzenia uważać za dodatkowe upokorzenie, jeśli zakładamy, że kara śmierci była i tak nieuchronna. Może właśnie dlatego nie wolno tego zakładać...

Dla historii sprawiedliwości stało się zadość. Jednak żaden z sędziów nie zasłużył na miano sprawiedliwego.

Saturnin JAKUBOWSKI
Paryż, 26 grudnia 1989

POLACY NA ZACHODZIE



(PTHL) - POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNO - LITERACKIE

Dnia 22 i 23 kwietnia 1989 r. obchodzono w Paryżu 150-lecie Biblioteki Polskiej przy 6, quai d'Orleans na wyspie św. Ludwika. Patronat nad uroczystością objęli Jack Lang - minister Kultury, oraz Jacques Chirac - burmistrz Paryża.

* * * * *

Biblioteka Polska powstała w listopadzie 1838 r. z inicjatywy wybitnych osobistości, które znalazły schronienie we Francji po stłumieniu przez Rosjan powstania listopadowego 1830 r., i które należały do emigracji nazywanej przez historyków Wielką Emigracją. Czytelnię udostępniono 24 marca 1839 r. Przenoszona kilkakrotnie z miejsca na miejsce, Biblioteka znajduje wreszcie stałą siedzibę w 1853 r. w aktualnym gmachu, zakupionym dzięki składkom publicznym.

W 1854 r., z połączenia czterech organizacji: Towarzystwa Literackiego (1832 r.), Towarzystwa Naukowej Pomocy (1832 r.), Wydziału Historycznego (1836 r.), Wydziału Statystycznego (1838 r.), powstaje Towarzystwo Historyczno - Literackie, któremu oddano opiekę nad Biblioteką. Do grona członków PTHL należeli najwybitniejsi przedstawiciele Wielkiej Emigracji: Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Julian Ursyn Niemcewicz, Bohdan Zaleski, Joachim Lelewel, Fryderyk Chopin, generałowie - Karol Kniaziewicz, Józef Dwernicki, Józef Bem, Henryk Dembiński. Pierwszym prezesem PTHL został książę Adam Czartoryski (1770-1861), a pierwszym dyrektorem Biblioteki Karol Sienkiewicz (1797-1860), wielki zbieracz starożytności polskich oraz książek i starodruków.

Pod koniec XIX wieku, najstarszy syn wielkiego poety Adama Mickiewicza, Władysław, zostaje dyrektorem Biblioteki. Po jego śmierci w 1926 r., stanowisko to obejmuje Franciszek Pułaski, urzędnik polskiego Ministerstwa Oświaty. Przez 30 lat pracy dzięki jego talentowi organizacyjnemu, ofiarności współpracowników i pomocy prof. Zygmunta

Lubicz-Zaleskiego, zostały uporządkowane zbiory Biblioteki, odnowiono gmach i sale wystawowe, oraz nawiązano współpracę z francuskimi kołami naukowymi.

Przed okupacją Francji w 1940 r., dyrektori Biblioteki udało się schować część skarbów w *wolnej strefie*. Niestety część pozostała na miejscu stała się pastwą hitlerowców. Bibliotekę zamknięto, zbiory wywieziono do Niemiec, gmach splądrowano. Po wyzwoleniu w 1944 r., dyrekcja może tylko skonstatować spustoszenia. Dzięki usilnym staraniom, pomocy polskich uczonych i władz alianckich oraz współpracy osobistości francuskich, zbiory Biblioteki, z dużymi brakami, wracają do Paryża w lipcu 1947 roku.

Po częściowej odbudowie gmachu i zreorganizowaniu zbiorów, PTHL wznowia swoją działalność. Funkcję prezesa Towarzystwa sprawowali kolejno: Kamil Gronkowski - konserwator muzeów francuskich, do 1949; książę Andrzej Poniatowski, który poświęcał swe siły utrzymaniu niezależności Biblioteki, do listopada 1977 r. Profesor Zygmunt Lubicz-Zaleski piastował stanowisko sekretarza generalnego od 1945 do 1967 r. Objęli po nim posadę zarówno sekretarza generalnego i dyrektora Biblioteki - historyk Czesław Chowaniecki, po jego śmierci, Irena Gańczowska. Od 1979 do 1989 r., urzędy te sprawowali: profesor Eugeniusz Zaleski - prezes PTHL, profesor Jerzy Mond - sekretarz generalny, inżynier Józef Handelsman - dyrektor Biblioteki.

* * * * *

Biblioteka liczy około 200 000 książek i druków w różnych językach, w większości w języku polskim, z których niektóre mają szczególną wartość, jak trzy najwcześniejsze wydania dzieła Kopernika - *De revolutionibus orbium celestium*.

W dziale archiwalnym znajdują się: osobiste archiwa fundatorów Biblioteki, sprawozdania posiedzeń sejmów polskich, archiwum Sejmu powstańczego 1830 r. ze słynnym aktem detronizacji cara Mikołaja I z grudnia 1830 r.

Wśród listów znajdują się rękopisy: Henryka III Walezego - króla Polski, Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki, Lafayette'a, Chopina, Victora Hugo...

Jest też około 1000 tytułów czasopism i blisko 90 000 broszur ulotnych.

Ponadto bogate zbiory prasy polskiej z XIX i XX wieku, nieraz trudno dostępne:



Czas i Ilustrowany Kurier Codzienny z Krakowa, Słowo Polskie ze Lwowa.

Jeśli chodzi o zbiory dzieł sztuki to pochodzą one przede wszystkim z kolekcji jednego z prezesów PTHL, Kamila Gronkowskiego, który w testamencie ofiarował je Towarzystwu. Zawierają obrazy wielkich malarzy XVII i XIX wieku (Norblin, Orłowski, Michałowski, Grotter, Kossak, Wyspiański...). Są także akwarele, ryciny, litografie: około 25 000 rysunków i rycin.

Biblioteka dysponuje ponadto bogatym zbiorem map i atlasów, zbieranych przez całe życie przez bibliotekarzy Chowańca i Kreta oraz ok. 1000 afiszy, blisko 5000 fotografii, 600 medali.

Władysław Mickiewicz ofiarował Towarzystwu bardzo bogaty zbiór książek, rękopisów, obrazów i rycin związanych z osobą swego sławnego ojca. Dar ten stanowił największą część muzeum Mickiewicza założonego w 1903 r. w gmachu Biblioteki. Można zanotować, że po jego kilkuletniej wędrówce przez Niemcy i ZSRR, część zbiorów muzeum znalazła się po wojnie w Warszawie, gdzie stała się zaczątkiem Muzeum Literatury. Można zobaczyć w muzeum Mickiewicza rękopisy, np. *Pana Tadeusza*, pierwsze wydania dzieł Mickiewicza, portrety i pamiątki poety, rodziny, bliskich, dokumenty związane z jego działalnością dziennikarską i polityczną.

* * * * *

Towarzystwo Historyczno-Literackie prowadzi następującą działalność:

- Odczyty (o historii, literaturze, wydarzeniach w Polsce) w salach biblioteki;

POLACY NA ZACHODZIE

- Koncerty i wieczory autorskie, również w salach Biblioteki;

- Wykłady na Uniwersytecie Katolickim w Paryżu.

- Trzy fundusze (im. St. Lama, J. Brzękowskiego, Stefana Batorego) pozwalają Towarzystwu nieść pomoc młodym historykom i literatom, a także pewnej elicie intelektualnej.

- Coroczne obchody Konstytucji 3 maja 1791 r. i wybuchu powstania 29 listopada 1830 r.

- Coroczna pielgrzymka do *polskiego* cmentarza w Montmorency, wspólnie organizowana przez PTHL, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, Polską Misję Katolicką, i Księży Pallotynów (w tym roku, odbyła się dnia 21 maja 144 pielgrzymka);

- Udział w pracach Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, której Towarzystwo było ko-fundatorem w 1978-79 roku;

- Prowadzenie domu wypoczynkowego "Vistula" w Dinard.

* * * * *

W sprawozdaniu z kwietnia 1989 roku, Pan Mond przedstawia PTHL jako *towarzystwo (...) francuskie, ale stowarzyszenie emigrantów i ich potomków, które przyczynia się do utrzymania i rozszerzenia kultury polskiej i przyjaźni polsko-francuskiej, nie podlegające przymusom i naciskom skąd by pochodziły*. Ta niezależność wobec wszelkiego przywiązania jakiegokolwiek natury, znajduje szczególnie swój wyraz w dekrete z dnia 10 czerwca 1866 roku, nadającym Towarzystwu charakter stowarzyszenia użyteczności publicznej, i w uchwale powziętej w latach 1970 przez parlament francuski potwierdzającej *wolność i tradycyjną nienaruszalność Biblioteki Polskiej w Paryżu*. Dużą rolę w obronie niezależnego charakteru Biblioteki odgrywa Miejscowy Komitet Paryski Biblioteki Polskiej, któremu przewodniczy profesor Henri Mazenaud.

Wolność organizacji często związana jest z jej niezależnością finansową.

Koszta funkcjonowania PTHL i Biblioteki, koszta utrzymania gmachu, wymagają bardzo wielkich sum. Budżet zostaje zrównany dzięki rocznej subwencji udzielanej przez miasto Paryż, i przede wszystkim dzięki hojnej pomocy fundacji Lanckorońskich.

W kwietniu 1989 roku, Towarzystwo liczyło 554 członków (346 we Francji i 208 za granicą). Nowa rada administracyjna została wybrana podczas walnego zebrania dnia 23 kwietnia 1989 roku. Zarząd ukonstytuował się dnia 23 maja: prezesurę objął profesor Andrzej Folkierski, a sekretariat generalny Maria-Teresa Vido-Rzewuska.

* * * * *

Czytelnia w gmachu Biblioteki jest otwarta codziennie od 14.00 do 18.00, a w soboty od 9.00 do 12.00. Można także zwiedzać zbiory artystyczne i Muzeum Mickiewicza. Po wszelkie informacje można zgłosić się bezpośrednio do Biblioteki, listownie na adres: 6, quai d'Orleans - 75004 Paris, lub telefonicznie: (16.1) 43.54.35.61.



17 lipca 1989 roku. Według słów samego dyrektora: *zakończy się w ten sposób długa historia jednego z najstarszych dzienników, nie tylko we Francji, ale w całym świecie. Za niecałe dwa miesiące - 12 września - mieliśmy obchodzić 80-lecie ukazania się pierwszego, okazowego numeru "Narodowca", a 2 października początek regularnego drukowania gazety*.

polskości w Westfalii-Nadreni. To bohaterstwo sprzeciwu wobec ideologii nazizmu; to bohaterski wysiłek współpracy w zorganizowaniu armii gen. Sikorskiego we Francji i współpraca z generałem w Londynie; to zdecydowany opór wobec antyludzkiej ideologii marksizmu i leninizmu; to ukazywanie, w ciągu ostatnich lat, niebezpieczeństw praktycznego materializmu. A w tym wszystkim, mądre osadzenie dziennika w realiach i codzienności życia naszej Polonii zagranicznej.



red. Michał Kwiatkowski z żoną po prawej. Od lewej stoją: B. Nataneł, prezes Kongresu Polonii Francuskiej i ka. prów. Jan Guzikowski SChr.

LENS

Dnia 4 grudnia 1989 roku o godz. 18.00 w Lens, w sali Millenium, Kongres Polonii Francuskiej zorganizował uroczystość podziękowania, ze strony wspólnoty polskiej, Panu Michałowi Kwiatkowskiemu, za kierowanie i wydawanie *Narodowca*. Jak nasi czytelnicy pamiętają, ostatni numer *Narodowca* ukazał się dn.

Była to wielka epopeja jednej właściwie rodziny Państwa Kwiatkowskich - ojca, a potem syna. W tym wyjątkowym 80-leciu była i pionierska praca nad przywróceniem niepodległości Polski, gdy jej jeszcze nie było na mapach Europy. To pełna poświęcenia praca nad przywróceniem Górnego Śląska do Polski. To codzienna praca nad utrzymaniem

Ten, jakże pobieżny i niepełny rzut oka na działalność *Narodowca*, wskazuje na mądrość historyczną, tych, którzy go założyli i nim kierowali. Polska bowiem rodziła się jako naród w organicznym związku z Kościołem. Stop polskości i katolicyzmu to *historyczny konkordat Kościoła katolickiego z Narodem polskim* (list Episkopatu Polski z 1949 roku). Właśnie zamach na rozbitcie tego stopu stwarzał bardzo tragiczne *okresy błędów i wypaczeń*. Chwałą *Narodowca*, może być i ta jego cecha charakterystyczna: budowania na najświętszych dla nas wartościach - wiary i patriotyzmu.

Na uroczystość podziękowania przybyli: P. Sarton du Tonchay - sous prefet z Lens, Charles Depoorter - conseiller General, Gerard Patit - adjoint au maire, wielu księży i ponad stu rodaków, reprezentujących wszystkie polonijne organizacje.

POLACY NA ZACHODZIE

Przemawiał, jako pierwszy Bolesław Natanek, prezes Kongresu, następnie przedstawiciel mera Lens. Wyjątkowo zachęcające słowo sous prefet, pana Sarton du Tunchay, który mówił o integracji Polonii na Północy Francji, ale życzył, by ona odbywała się z zachowaniem świadomości naszej odrębności kulturalnej i narodowej. To będzie prawdziwym ubogaceniem Francji, gdyż tylko z ludźmi odważnymi, którzy potrafią być sobą, można budować przyszłość. Ks. Wacław Szubert odczytał list księdza Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, skierowany do M. Kwiatkowskiego, specjalnie na tę uroczystość.

Na zakończenie, zabrał głos sam Michał Kwiatkowski. Mówił o *Narodowcu* jako o soczewce, która skupiała w sobie wszystkie żywotne idee, którymi żyła Polonia. Dziś też trzeba nowych ludzi, którzy chcieliby stworzyć pewien organ prasy, który wyrażałby ideały i autentyczne pragnienia Polaków we Francji.

Dziękując panu Kwiatkowskiemu, wyrażamy także nasze najwywsze pragnienie, by znaleźli się następcy, którzy podejmą zadanie niełatwe, o dużej odpowiedzialności, ale warte trudu, zwłaszcza dziś, gdy nasze wspólnoty, darząc naszą prasę niezwykłym kredytem zaufania, oczekują mądrego przykładu słów pokrzepienia i prawdziwej nadziei.

Przed obradami Zjazdu, pod przewodnictwem ks. Alberta Roja, odmówiono modlitwy za zmarłych działaczy Komitetu Koordynacyjnego i wszystkich polskich organizacji z terenu. J. Maszczyk zdał obszernie sprawozdanie z 3-letniej kadencji swej prezesury w Komitecie Koordynacyjnym i jego osobistej działalności katolicko-narodowej i społecznej sprzed 40 lat z czasów, kiedy pracę w organizacjach rozpoczęto z hasłem: *Bóg - Honor - Ojczyzna*. Prezes Maszczyk oddał hołd wszystkim dawnym działaczom, którzy wiedzieli jak trzeba podjąć walkę z wrogami religii, polskości w obronie Polski Niepodległej.

Obszerne sprawozdanie kasowe zdał skarbnik Komitetu - Franciszek Woś, wyszczególniając daty i sumy pieniężne przeznaczone na pomoc Polsce od chwili wprowadzenia stanu wojennego. Zebrana wśród ośrodków Polonijnych wsch. Francji suma wyniosła 326.215,26 F. Wydano ją na przesyłkę żywności, odzieży, lekarstw. Pomoc wysłana była do Episkopatu Polski, do seminariów duchownych i do zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich.

Protokół z ostatniego walnego zjazdu Komitetu - w zastępstwie sekretarza - odczytał prezes Okręgu Polskich Chórów Kościelnych wsch. Francji Jan Warcholiński. Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja. Zebrani jednogłośnie udzielili absolutorium ustępującemu zarządowi. Przewodnictwo nad drugą częścią zebrania wyborczego powierzono asystentowi Okr. PZK - ks. Wojciechowi Rojowi, a do komisji wyborczej powołano asystenta Okr. Chórów - ks. Jerzego Sowę i niezależnego nauczyciela Michała Bilczewskiego. Na wniosek prezesa Okr. SPK Czesława Kurowskiego i większość delegacji, zarządzono tajne wybory. W ich wyniku ukonstytuował się następujący zarząd na przyszłą 3-letnią kadencję:

Uwaga Arras i Saily Labourse !

Nasza tradycyjna Gwiazdka Parafialna odbędzie się 21 stycznia 1990 r. o godz. 15.00 w sali merostwa w Saily Labourse. (Parking na placu przed kościołem św. Marcina).

W programie: podzielenie się opłatkiem, kolędy, występy KSMP i dzieci z Arras.

Będzie też św. Mikołaj (powiedział mi, że chce znać imiona, wiek i adres dzieci, bo przygotowuje bogate paczki). No i oczywiście od początku do końca kawa, placek, łakocie.

Serdecznie wszystkich zapraszamy: organizatorzy, KSMP, dzieci z Arras i ja też

Oddany w Chrystusie i Niepokalanej
ks. Marian Grabiński OMI
tel. 21.26.35.09.



WALNE ZEBRANIE WYBORCZE KOMITETU KOORDYNACYJNEGO POLSKICH ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH WSCHODNIEJ FRANCJI

W listopadzie ub.r. kończyła się trzyletnia kadencja zarządu Komitetu Koordynacyjnego. W sobotę 25 listopada zwołano zebranie wyborcze w sali Polskiej Biblioteki Parafialnej przy rue Capucins w Metz. Zagajenia zebrań o godz. 15.00 dokonał prezes Komitetu Józef Maszczyk, witając obecnych: ks. Jerzego Sowy - asystenta Polskich Chórów Kościelnych Wsch. Francji; ks. Alberta Roja - asystenta 8 Okr. Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oraz zebranych prezesów reprezentujących organizacje okręgowe z tego terenu: pp. Henryka Zagórowskiego - prezesa Okr. PZK; Stefana Landzberczaka - prezesa Okr. Tow. Oświatowych; Jana Warcholińskiego - prezesa Okr. Polskich Chórów Kościelnych Wsch. Francji; Michała Bilczewskiego - prezesa Sokół, reprezentującego również Polskie Nauczycielstwo Niezależne; Kazimierza Połczyńskiego - prezesa 2 Okr. N.Z.H.P.; Stanisława K. Stankiewicza - prezesa VII Okr. i Zw. Rez. i b. Wojskowych we Francji i Czesława Kurowskiego - prezesa Okr. S.P.K. rejonu Metz.

prezes - Józef Maszczyk; wiceprezes - Henryk Zagórowski; sekretarz - Czesław Kurowski; zastępca - Jan Warcholiński; skarbnik - Franciszek Woś, zastępca - Wincenty Konieczny.

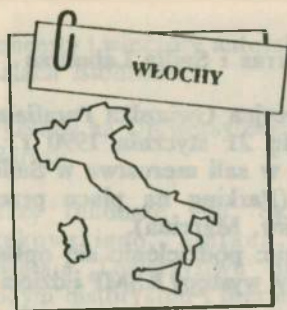
Przekazując władzę nowo wybranemu zarządowi, przewodniczący ks. A. Rój, życzył dalszej owocnej pracy społecznej, narodowej i religijnej. Prezes Maszczyk, w imieniu całego zarządu Komitetu Koordynacyjnego, serdecznie podziękował za zaufanie, po czym przystąpiono do wolnych wniosków, które dotyczyły spraw Zjazdów chórów, pielgrzymek okręgowych.

Prezes Maszczyk proponował, aby Okręg SPK, lub inne organizacje, zajęły się akcją humanitarną dla Polski, wysyłając paczki świąteczne z okazji Świąt Bożego Narodzenia lub Wielkanocy do zgromadzenia Albertynów lub zakonem żeńskim, które opiekują się ułomnymi dziećmi i biednymi.

Ks. Jerzy Sowa zakomunikował, że państwo Czapkowie z Talange 2 grudnia obchodzą jubileusz 60-lecia pożycia małżeńskiego. Z tej okazji zarząd i wszyscy zebrani przestali Jubilatom najserdeczniejsze życzenia i podziękowania za pracę społeczną.

Zebranie Komitetu Koordynacyjnego - tak ważne dla całej Polonii wschodniej Francji - zakończono pieśnią: *My chcemy Bogal!*

*



UNIwersYTET LETNI KULTURY POLSKIEJ - RZYM 1990 -

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują od 25 czerwca do 14 lipca 1990 roku w Domu Polskim Jana Pawła II, Via Cassia 1200 w Rzymie Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.

Program: historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, analiza społeczno-

POLACY NA ZACHODZIE

religijna polskiego społeczeństwa, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, węzłowe problemy literatury polskiej, sztuka polska, polski film i teatr, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, panorama Polonii świata.

Wykłady w języku polskim i angielskim. Studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits).

Przewidywana jest audycja u Ojca św., zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich oraz wycieczki do Asyżu, Monte Cassino i Pompei. Koszt uczestnictwa, łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami, wynosi 600 \$; przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 \$ USA lub równowartość w innej walucie, potrącalna od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 30 kwietnia 1990 wraz z czekiem lub M.O. wystawionym na adres:

Kraje pozaeuropejskie:

Polski Instytut Naukowy
3479 Peel Street
Montreal PQ H3A 1W7
Canada
tel.(514) 398.69.78

Kraje europejskie:

Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej
Via di Porta Angelica 63
00193 Roma
Italia
tel. (06) 686.18.44

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.



INFORMACJA KUL - LUBLIN

Pragniemy poinformować, iż w październiku 1989 roku Katolicki Uniwersytet Lubelski przystąpił do wydawania nowego czasopisma: *Przegląd Uniwersytecki*. Czasopismo to ma zamiar (na razie sześć razy w roku) zapoznawać z życiem jedyne na ogromnym obszarze świata - od Łaby po Władawostok - katolickiego uniwersytetu, funkcjonującego na zasadach uczelni prywatnej, który od siedemdziesięciu z górą lat kształci i wychowuje kadry inteligencji katolickiej, po-

mocne w ciągłym odradzaniu Narodu i Ojczyzny. Prowadzi badania naukowe, koncentrując się zwłaszcza na tych dyscyplinach nauki, które nie były systematycznie uprawiane na uniwersytetach państwowych oraz na miarę swych możliwości promuje kulturę chrześcijańską, od tysiąca lat ściśle związaną z Polską.

Pismo nasze kierujemy w pierwszym rzędzie do wszystkich osób związanych z naszą uczelnią: do Przyjaciół duchownych i świeckich, w kraju i za granicą, do Rodziców młodzieży studiującej w mu-

rach katolickiego uniwersytetu, do Młodzieży szkół średnich, która stoi przed ważną decyzją wyboru dalszej drogi życiowej, do wszystkich Ludzi Dobrej Woli, którzy w tych trudnych czasach spieszą

pomocą uniwersytetowi, który stoi obecnie przed wieloma zadaniami.

Oto adres redakcji: **AL Racławickie 14, 20-950 Lublin, skr. poczt. 129.**

INFORMACJE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

2, Impasse Girardon - 75018 PARIS

Tel. 42.23.63.23. lub 60.89.20.74. (od 10.00 do 11.00)

Po okresie organizacyjnym, który zakończył się 18.11.1989 wybraniem nowych władz, Stowarzyszenie przystąpiło do szerokiej działalności międzynarodowej. Efektem mocnego wejścia w układy polsko-francuskie stały się organizowane przy naszym współudziale delegacje przemysłowców francuskich do Polski. Przygotowanie tego rodzaju działalności wymagało szeregu spotkań z działaczami gospodarczymi w kraju i zebrania propozycji inwestycyjnych w Polsce. Aktualnie dysponujemy 125 ofertami. Są to propozycje polskiego przemysłu prywatnego i sektora państwowego.

Dysponujemy aktualnym systemem prawnym obowiązującym w Polsce od 1 stycznia b.r.

Stowarzyszenie bardzo poważnie traktuje współpracę z firmami francuskimi. Zapewniamy pełną obsługę prawną i chętnych do korzystania z naszych usług zapraszamy do współpracy.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

ks. Aleksander Gołda CSMA - St Denis	251 F
ks. Józef Malinowski - Amiens	2700 F
ks. Jan Pranke SChr - Argenteuil i Sartrouville	4290 F
L. Zdrojewski	300 F
Józefa Kędzierska	100 F
Maria Janas	100 F
Rene Flouriot	300 F
Maria Karpel	600 F
Aniela Stybel	300 F
Bronisław Łubniewski	200 F
Józef Friedrich	600 F
Jerzy Kafarski	2000 F
François Hejtman	150 F
Maria Klek	200 F
Krystyna Rudzińska	200 F
Antoni Mierzejewski	300 F
Halina Szybowicz	1000 F
Jeanne Remy	100 F
Casimir Surowy	500 F
Stanisław Hanc	60 F
Cezaria Konarski	100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres: Mission Catholique Polonaise - 263bis, Rue St Honore - 75001 Paris wpłacając na CCP 1 268 75 N. Paris, lub czekiem bankowym z zaznaczeniem "na tydzień miłosierdzia".



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski.

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^o Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, wystawianie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia
urzędowe.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE).

SPECJALNE ŻNIZKI DLA RODAKÓW
(20 %)

CENTRE DU DIALOGUE

Ojcowie Pallotyni zapraszają na spotkanie
z *Adamem Michnikiem* i *Bronisławem
Geremkiem* w niedzielę, dnia 14 stycznia
o godzinie 20.30. Będzie ono miało
miejsce w kościele akademickim przy 9,
Rue Cler - 75007 Paris - M^o Ecole
Militaire.



GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honore - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzinska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Martheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 93 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N^o 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N^o 60593



KASANDRYCZNIE

Historia galopuje ostatnio potwornie i w galopie swoim krzyczy:

- *Sam tego chciałeś...*

W liście z Polski doniesiono mi, że: *Wielkie manifestacje w Nowej Hucie wokół Lenina, happeningi, a więc oblewanie farbą, palenie ognisk na cokole - i tak ma być w każdą środę, dopóki go (Lenina znaczy) nie usuną. Nawet musiał w tej sprawie przyjechać minister Hall...*

Przyleciał ostatnio do Paryża znajomy, który opowiedział mi szczegóły zajść. Otóż Hall owszem przyjechał do Nowej Huty, ale młodzież nie chciała z nim rozmawiać i oświadczyła, że nie ma pojęcia, kto zacz, ów Hall... Potem napadnięto na komisariat milicji, posypały się kamienie, butelki itd., jednym słowem, jak za dawnych, dobrych czasów.

- *Mój Boże* - powiedziała pewna pani - *cóż oni robią. Przecież to niepoważne i nieodpowiedzialne!*

Obruszyłam się straszliwie na te słowa, bo niby jak tu wymagać od licealistów, żeby byli poważni? Jak, w poczciwości ducha i znajomości temperamentów oczekiwać rozważgi i roztropności politycznej czy dyplomacji od 16-latków? Nasze wysoce dotknięte klęskami i kryzysami, wielce też uświadomione politycznie społeczeństwo, przejęło jedną z wielu maksym wpajanych nam przez ostatnie parędziesiąt lat: Każdy od kołyski musi być świadomy, zorientowany, zaangażowany i gotowy.

Otóż nie!

Absolutnie nie - mówię - i z dreszczem przypominam sobie syna mojej znajomej - wówczas 3-latka, którego wytresowano, by na dźwięk nazwiska Breżniew - poruszał w charakterystyczny sposób ustami - czyli robił tzw. *rybkę*. Proszę państwa! Przedszkolaki skandujące okrzyki: **Nasz Premier!** - to dalibóg przypomina czasy, mnie znane tylko z filmów, o których do niedawna mówiono *półkowniki*.

Drugi raz obruszyłam się, gdy w komentarzach środowych happeningów tłumaczono, że młodzież krakowska chce, aby miasto odzyskało dawny wygląd, dawne nazwy ulic, czyli historię. Bo, co prawda, obiecano wiele zmienić, lecz na obietnicach się skończyło.

Niby tak, ale... Coś mi się wydaje, że młodzieży na powrocie do starych nazw nie bardzo zależy. I, że ona, ta młodzież, starych nazw ulic wcale nie zna. I, że wszystko jej jedno, czy chodzić będzie do sklepu z płytami na Starowiślną czy na Bohaterów Stalingradu.

Pisałam już o tych, którzy nieufnie podchodzą do wszystkiego, łącznie z wywieszką w sklepie: *Wyszedł po towar*. Pisałam, że negacja rzeczywistości, negacja, jakiej nauczono moje pokolenie jest bodaj największą krzywdą, którą nam wyrządzono. Otóż i następne pokolenie (bo chłopcy z FMW są niewątpliwie te 5-8 lat ode mnie młodszy) wychowane na buncie i negacji. W dodatku pokolenie, które buntu nie miało okazji uzewnętrzniać. Teraz przyszedł czas, kiedy zapragnęli pokazać się, zaistnieć. Czy trudno się domyśleć, że będą podejmowali wzorce od swoich starszych braci? Przecież jeszcze 3, 4 lata temu bójka z milicjantem czy wręcz atak na komisariat powitano by w atmosferze entuzjastycznego aplauzu, jaki zwyczaj towarzyszyć czynom bohater-skim.

Dla chłopców, których starsi bracia 8 lat temu wracali z manifestacji ulicznych przesiąknięci zapachem gazu łzawiącego, z poranionymi rękoma (wyrywanie płyt chodnikowych), milicjant nie oznacza sił porządkowych rządu Mazowieckiego, jest tym samym człowiekiem, który w '82 roku strzelał w oświetlone okna. Niejeden jeszcze pewnie komisariat, niejeden pomnik (taki czy inny) ucierpi. Niejedem minister odjedzie z pustymi rękoma.

Doświadczenie zresztą uczy, że protest i negacja są w ogóle cechą młodości. Nie twierdzę, co prawda, żeby zawsze miało to przybierać niszczycielskie wymiary. Nie chcę też lansować tezy, że każde pokolenie młodych ma mieć swoich skinów z kasketami na palcach. Młodzież jest niewątpliwie zdemoralizowana, kto jednak jest winny? Chyba nie sama młodzież. Musi więc o tym pamiętać Aleksander Hall, nie może natomiast prosić o zaufanie *na kredyt*.

Bo licealiści mogą nie wiedzieć, kim jest Hall, a Hall musi wiedzieć, jacy są licealiści. I jacy chcą być. Że chcą, by ich uznano, z nimi się liczone, by i od nich

coś zależało, a wszystko to, zanim jeszcze zaczną burzyć kolejny pomnik. Minister Hall ma zatem twardy orzech do zgryzienia, bo trudno oczekiwać, że młodzież sama sformułuje postulaty, w dodatku możliwe do zrealizowania.

Jeśli zaś idzie o pomniki, to w pewnej szkole krakowskiej jest (lub było) popiersie Lenina, któremu co chwilę ktoś dokleja plastelinowe nogi lub zęby wampira. Niedaleko jest inna szkoła z popiersiem Jana z Czarnolasu. Czy państwo myślicie, że *Ojciec poezji polskiej* nie ma podobnych problemów z plastelinowymi *ozdobami*?

Nie sztuka zmienić etykiety. Nie jest to w każdym razie panaceum na problemy *nieodpowiedzialnych wyrostków*.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

Z NOTESU KS. JANA

☆☆☆☆☆

Winston Churchill mawiał: "U konia środek nie jest wygodny a dwa końce nie są bezpieczne".

☆☆☆☆☆

Zapytano kiedyś Kiplinga co to jest dobre wychowanie. "Dobre wychowanie - odpowiedział pisarz - to to, co wydaje się zbędne na bezludnej wyspie".

☆☆☆☆☆

George Bernard Shaw lubił opowiadać następującą anegdotę: "Miałem przyjaciela, który zastanawiał się, jaki byłby dla niego najlepszy rodzaj samobójstwa. Wybrał małżeństwo".

☆☆☆☆☆

"Tak to się dzieje - zapytała pewna czytelniczka Agathę Christie - że dwie ostatnie pani powieści, mimo że mają tę samą ilość stron, sprzedawane są w różnej cenie?" "To normalne - odpowiedziała pisarka - droższa powieść zawiera trzy zabójstwa więcej".

☆☆☆☆☆